GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 140

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 27 Maja 1830 roku we Czwartek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

PROGRAMMA

Do pierwszéj sessji sejmowéj w r. 1830.

Dnia 28 maja o godzinie 9 zrana zgromadzą się do kościoła katedralnego senatorowie, ministrowie i rada stanu, oraz posłowie i deputowani.

Senatorowie i rada stanu zasiądą w praesbiterium, a posłowie i deputowani zajmą pierwsze ławki w kościele.

Skoro się wszyscy zgromadzą, odprawi się msza czytana, po któréj nastąpi kazanie, a po niém jeden z biskópów pontifikalnie ubrany, zaintonuje hymn *Veni Creator*.

Po ukończeniem nabożeństwie, senat się zbierze w izbie swych posiedzeń, a posłowie i deputowani, zajmą miejsca podług porządku przepisanego statutem z d. 15 (27) marca 1816 r. dla województw, powiatów i okręgów gminnych, to jest: na pierwszéj ławce po prawéj ręce od wnijścia, zasiądą posłowie wdztwa Krakowskiego, po nich deputowani z tegoż wdztwa. Pierwszą ławkę po lewéj ręce od wchodu, zajmą posłowie wdztwa Sandomierskiego, po nich deputowani rzeczonego wdztwa. Posłowie i deputowani wdztw Kaliskiego, Płockiego i Podlaskiego, za posłami i deputowanymi wdztwa Krakowskiego. Zaś posłowie i deputowani wdztw Lubelskiego, Mazowieckiego i Augustowskiego, umieszczeni będą za posłami i deputowanymi wdztwa Sandomierskiego.

Ministrowie i członkowie rady stanu, na mocy art. 101 ustawy konstytucyjnéj mający prawo zasiadania w obu izbach, mieć będą miejsce w izbie senatorskiéj, po obu stronach tronu, w izbie poselskiéj, naprzeciwko marszałka sejmowego.

Minister spraw wewnętrznych uda się do izby poselskiéj, uwiadomi ją o nominacji marszałka, i tę głośno odczytawszy, wezwie go do zajęcia miejsca swego; wręczy mu nakoniec nominację wraz z listą członków izby zatwierdzoną przez senat.

Poczém minister spraw wewnętrznych oznajmi Najjaśniejszemu Panu, iż posłowie i deputowani zajęli miejsca swoje, tudzież że nominacja marszałka została ogłoszoną.

Następnie marszałek przystąpi do imiennego powołania każdego z członków podług listy onemu wręczonéj, i wezwie do ustępu tych, którzyby nie mieli prawa do zasiadania. Po czém na czele izby oczekiwać będzie rozkazów N. Pana, nie zajmując się żadnym innym przedmiotem.

Prezydujący w izbie senatorskiéj, w tymże samym czasie powoławszy imiennie wszystkich członków przytomnych podług listy przejrzanéj, wezwie tych do oddalenia się, którymby senat odmówił prawa do obrad sejmowych. A za otrzymaniem rozkazu N. Pana przez jednego z członków rady stanu, wyznaczy deputację złożoną z dwóch senatorów, która się uda do izby poselskiéj, dla wezwania jéj do połączenia się z izbą senatorską.

Marszałek sejmowy zawiadomiony o zbliżaniu się wzwyż wzmiankowanych senatorów, wyśle dwóch posłów i dwóch deputowanych dla przyjęcia, i osobiście przyjmie ich przy drzwiach izby, wprowadzi i wskaże im miejsca naprzeciwko siebie.

Ciż senatorowie krótką przemową wezwą posłów i deputowanych do połączenia się z izbą senatorską, poczém powstawszy z miejsca swego poprowadzą do rzeczonéj izby posłów i deputowanych, na czele których marszałek znajdować się będzie.

Skoro się obiedwie izby połączą, i gdy izba poselska zajmie miejsca wskazane przez prezydującego w senacie, doniosą o tém N. Panu przez deputację złożoną z sześciu członków po trzech z każdéj izby. Prezydujący w senacie wybierze senatorów, a marszałek sejmowy posłów, z których taż deputacja złożoną będzie.

W tym porządku obiedwie izby oczekiwać będą przybycia Monarchy, nie przystępując do żadnych obrad.

Prezydujący w senacie i sekretarz senatu, przyjmą N. Pana u drzwi izby.

N. Pan z tronu swojego, otoczony po prawéj stronie ministrami i radą stanu, po lewéj świtą swoją, a w tyle dworem swoim, zagai posiedzenie mową w języku francuzkim, którą minister sekretarz stanu odczyta w języku polskim.

Po skończonéj mowie Monarchy i odczytaniu jéj w polskim języku przez ministra sekretarza stanu, marszałek izby poselskiéj wezwanym będzie przez jednego z członków rady stanu, do przysięgi wskazanéj art. 119. statutu organicznego o reprezentacji narodowéj.

Po złożeniu przysięgi, jeden członek z rady stanu wręczy mu w imieniu Monarchy laskę marszałkowską.

Prezydujący w senacie w imieniu senatu, po nim marszałek sejmowy, w imieniu izby poselskiéj, zabiorą głos.

Po tych przemowach Najjaśniejszy Pan opuści izbę senatorską i uda się do swych pokojów, prezydujący w senacie odprowadzi monarchę do pierwszych drzwi pokojów, a wyż rzeczona deputacja aż do drugich drzwi.

Prezydujący wróciwszy do izby senatorskiéj, da głos ministrowi wewnętrznemn, który wystawi obraz działań rządowych, odwołując się do rapportu przedstawionego przez radę stanu senatowi (którego każdemu z członków sejmujących exemplarz drukowany, wraz z powyższą mową ministra udzielonym będzie). Przedstawi oraz sejmowi stan kraju, i uwiadomi o projektach, które podane będą pod roztrząśnienie obu izb.

Po mowie ministra wewnętrznego, prezydujący w senacie oświadczy w imieniu Monarchy iż wolą jest Jego, aby obie izby połączone, zebrały się w dniu następującym o godzinie 10 zrana, dla słuchania rapportu rady stanu i wezwie izbę peselską, aby się oddaliła do izby swojéj.

Jak tylko posłowie i deputowani powrócą, i gdy marszałek zajmie swe miejsce, otworzy posiedzenie mianowaniem sekretarza i wezwie go do złożenia przysięgi na rotę przepisaną artykułem 121 statutu organicznego o reprezentacji narodowéj.

Nazajutrz o godzinie 10 zrana obiedwie izby zgromadzą się w izbie senatorskiéj, gdzie jeden z członków rady stanu, wezwany przez prezesa senatu, odczyta rapport rady stanu, tyczący się położenia krajowego, i czynności rządu, stósownie do artykułu 106 ustawy konstytucyjnéj. Poczém prezydujący w senacie oświadczy, iż wzywa w imieniu Monarchy członków drugiéj izby, aby te wróciły do miejsca posiedzeń swoich dla rozpoczęcia działań w izbie poselskiéj.

Każda zatém izba przystąpi oddzielnie do wyznaczenia kommissji skarbowéj, kommissji prawodawczéj cywilnéj i kryminalnéj, i kommissji organicznéj i administracyjnéj, stósownie do artykułu 98 ustawy konstytucyjnéj.

W przedpokojach izby senatorskiéj będzie straż; zaś przy zbie poselskiéj warta tylko z dwóch ludzi złożona.

— Wiadomo się czyni, iż przedaż placu w Warszawie pod Nro 2851 przy ulicy Tamka i Alexandrja położonego, do zabudowania którego wyjednaną jest pożyczka od urzędu municypalnego 25,000 złp.; oraz gotowy jest plan i anszlag, na żądanie sukcessorów Paprockich, odbędzie się przed W. Kreczunowiczem sędzią trybunału, w miejscu posiedzeń trybunału cywilnego w wydz. IV, dnia 3 czerwca r. b. o godzinie 4 z południa. O warunkach powziąść można wiadomość u podpisanego w rynku Starego-miasta pod Nro 49 mieszkającego, tudzież w kancellarji pisarza trybunału wydz. IV. Licytacja zaczynać się będzie od summy 8268 złp. — W Warszawie dnia 25 maja 1830 r. — Felix *Kodlik* P. T. W. M.

Wiadomości Warszawskie.

— Na popisie wojska stojącego w Warszawie, odbytym w dniu wczorajszym, mnóstwo znajdowało się widzów, pieszo, konno i w pojazdach. Widok był zachwycający. Dzień pogodny, rozmaitość wytwornego wojska, i przytomność Najjaśniejszego Państwa i J. K. M. następcy tronu pruskiego tudzież JJ. CC. M. M. W. Xiążąt dodawały téj paradzie nowego uroku. Wojska szły najpród kompanjami, późniéj bataljonami. Muzyka każdego zbliżającego się pułku zastępowała muzykę pułku który przeszedł przed Najjaśniejszym Panem. Skończył się popis o wpół do jedynastéj.

— Deputacja z professorów uniwersytetu Warszawskiego złożona, powitała dnia wczorajszego przybyłego do Warszawy uczonego barona Humboldta.

— Wkrótce wyjdzie z druku trajedja P. Korzeniowskiego, pod tytułem *Mnich*. — Słychać, że z drukarni przy ulicy Mazowieckiéj będzie wychodziła *Gazeta literacka*.

— Wyszło z druku dzieło pod tytułem *Tu Chazy* czyli *Rozmowa o żydach*, przez Stanisława Hoge. Sprzedaje się w xięgarni Hugues et Kermen po zł. 3.

— W Londynie wyszedł w angielskim tłómaczeniu, romans Niemcewicza *Lejba* i *Siora*.

— Dnia 14 b. m. umarł w Kurozwękach Antoni hrabia Sołtyk.

— Nakładem hr. Edwarda Raczyńskiego gotuje się w Poznaniu, nowe, przepyszne w wielkim arkuszu i drukiem wielkim, wydanie dzieł Krasickiego.

— *(Nadesłane)*. — Niedawno dziennik francuzki *le Globe* umieścił wiadomość najpotworniejszą jaka być może o literaturze polskiéj, dowiódł że ani literatury ani języka nie mieliśmy przed Henrykiem Walezjuszem, że dopiéro dzięki Francji (w barbarzyństwie naówczas pogrążonéj), zaczęto u nas trudnić się naukami, że język polski sprawiedliwie jest wzgardzony, że francuzki sprawiedliwie miejsce jego zastępuje w ustach ludzi rozumnych i tym podobne. Oburza się serce na podobne brednie; gdyby to który z przyjaciół języka francuzkiego przeczytał, a był poczciwym Polakiem, pewnieby poprzysiągł słowa jednego nie przemówić po francuzku do osób umiejących po polsku. Zacna nasza młodzież inaczéj dziś nie postępuje; lepiéj nie umieć obcego języka jak swój własny na wzgardę i urągowisko wystawiać. Ale wróćmy do Globa. Mówi tedy że dopiéro teraz kilku pisarzów się zjawiło, a między wszystkimi jacy są i byli, jest pan Mickiewicz, i na próbę nieporównanego jego jenjuszu przytoczył kilka lichych i niemczyzną trącących wyjątków z jego Walenroda tłómaczonych prozą. Kawałki te w oryginale mają bezwątpienia pewne zalety lokalne, które my rozumiemy i czujemy, ale dla cudzoziemców, ogołocone z tego co stanowi całą ich wartość, pokazują się w bardzo upokorzonéj postaci. Nie tak się dzieje z dziełami Goetego lub Szyllera, one czy w oryginale czy w tłómaczeniu, jednże charakter zachowują, bo i Goete i Szyller są jenjuszami, a pan Mickiewicz obiecującym tylko nadal jakoweś nadzieje młodzieńcem, pełnym atoli zarozumiałości, jak tego mamy przekonanie czarno na białém w jego sławnéj przedmowie. Zadziwi się czytelnik, kto to tłómaczy Walenroda? Oto Polak jakiś; Polak tedy niestety! Polak wielbiciel Mićkiewicza, dał wiadomość dziennikowi francuzkiemu o naszéj literaturze. Uchowaj nas Boże od takich Polaków! Wkrótce tedy ma wyjść po francuzku Wallenrod, arcy-dzieło literatury polskiéj. O wielcy Kochanowscy, Szymonowicze, Krasiccy, Niemcewicze, Woronicze! zaszła dla was gwiazda sławy którą mniemaliście być wiekopomną. Ty osobliwie Kochanowski jakżeś się omylił powiadając w prostocie ducha:

Ani na to zezwoli syn pięknéj Latony,
By popiół kości moich był kiedy wzgardzony.

Pan Mićkiewicz i ciebie i twoich następców przeszedł jako Polak, a jako romantyk tém samém wyższy jest nad Wirgilego, Horacego, Owidego, Katulla etc. Jako uczony mędrszy od Dmochowskiego który tak wiele złego Polsce zrobił swoją sztuką rymotworczą i tłómaczeniami Illiady, Odyssei i tylu innych lichych ramot starożytności, nad które bez wątpienia, jedna ballada niemiecka lub litewska, a tymbardziéj *Dziady* lub *Wallenrod* są lepsze, bo mówią do duszy.

O biedna Polsko, biedna! to pan Mickiewicz twojéj literatury ma być reprezentantem, téj literatury, która zaszczyt nietylko tobie ale całemu plemieniu Sławian przynosi, jako tchnąca jedyną w dziejach ludów ucywilizowanych, szlachetnością, prostotą, godnością. Teraz o wiekach średnich, o warjatach z Goetego naśladowanych, o czułościach barbarzyńskich i demoralizacją tchnących czytają Polacy, i to uwielbiają zowiąc narodowością; mrowie przechodzi po nas gdy o tém wspominamy. Czułość zwarjowanego kochanka Marylli więcéj u nas ma wagi jak czułość ojca Urszulli; i Polacy przyznają się do sentymentów podobnych, zowiąc je narodowemi. Zemsta Wallenroda, za miłość ojczyzny jest poczytana. Nie, niemasz tam cnot wielkich gdzie są wielkie namiętności; cnota do bóztwa, namiętność do zwierząt nas zbliża. Byłże ten Wallenrod godnym krwi wielkiego Kiejstuta?.... Szczęście, że tylko w imaginacji pana Mickiewicza mógł podobny Litwin urodzić się. W Niemczech to szukać takich przykładów, niemieckiego ducha takiemi obrazami karmić, krwią napawać, widokiem mordów rozweselać: Polak i Litwin z obrzydliwością to odrzuca jako niegodne siebie. Wyżéj on sięga, wyżéj widzi; jego uczucia są wielkie, wyobrażenie wzniosłe, niech się z nim Niemiec nie mierzy: biada temu kto się zniża. — „ —

ANGLJA. — *Z Londynu dnia* 16 *maja.* — Mówią że rada gabinetowa uznała za rzecz stósowną uprzedzić króla o niebezpieństwie w jakiém się znajduje, i że xięciu Wellingtonowi to smutne powierzyła poselstwo. Król odpowiedział spokojnie, że przygotowany jest poddać się wyrokom opatrzności. Dziennik *Times* powiada, że nietylko z biulletynów lekarskich ale z wszystkiego przewidzieć można, że tron W. Brytanji, w lada chwilę osierocony zostanie. Biuletyn wczorajszy był następującéj treści: »Właśnie miał król sen bardzo orzeźwiający, i ma się nieco lepiéj.« — *Cour.* umieściwszy ten biulletyn, dodaje: »Prawda że słowa biuletynu są pocieszające, ale wiemy niestety, iż słabość króla jest tego rodzaju, że w każdéj chwili raptowny skon nastąpić może.
— Niektóre pisma, mówi *Cour.*, rzuciły wątpliwość względem udania się xięcia Leopolda do Grecji. Niewiadome jest źródło i powód podobnych baśni: skoro xiąże Leopold raz już przyjął władztwo Grecji, dziś usunąć się od takowego, nie jest już w mocy jego.«

DANJA. — *Z Kopenhagi d.* 11 *maja.* — Dnia wczorajszego przed południem przepłynęła tędy eskadra cesarsko-rossyjska pod dowództwem admirała Ricord, wracając z morza Srodziemnego na Baltyckie.

FRANCJA. — *Z Paryża d.* 16 *maja.* — Słychać że jenerał Bourmont, naczelny, wódz wyprawy, ma zamiar przed udaniem się wojska lądowego na okręty, umieścić w rozkazie dziennym objaśnienie postępowania swojego pod Waterloo. Lubo jenerał w tym względzie samemu tylko królowi winien tłómaczenie, sądzą jednak iż kilka stósownych wyrazów sprawiłyby dobry skutek.
— Względem zniesienia prawa Salickiego w Hiszpanji pisze *Gaz. d. Fr.*, że król Sardyński nie protestował wprawdzie przeciwko temu zniesieniu, chociaż dom Sabaudzki nigdy nie zrzekł się ewentnalnych praw nadanych mu testamentem Karóla II; lecz pan de la Tour (Sardyński minister spraw zagranicznych), oświadczył, iż wspomnione postanowienie króla Hiszpańskiego było bolesném dla jego monarchy. Wiadomo, iż w r. 1789, Ludwik XVI potrafił nakłonić Karola III do odstąpienia od podobnego zamysłu.
— Delfin w czasie pobytu swojego w Tulonie, zwiedzał także tamtejsze więzienie galerów, zwane Bagnos, i ułaskawił 20 winowajców. — Żołnierzom których przegląd odbył delfin w Tulonie, rozkazano dać po $1\frac{1}{2}$ fr. gratyfikacji. Dnia 11 maja, miało się nieomylnie rozpocząć wsiadanie wojska na okręty. Korrespondencja między Tulonem a Paryżem jest tak mnoga, że musiano na urzędach pocztowych podwoić liczbę officjalistów.
— Król i królowa Neapolitańscy stanęli dnia wczorajszego w Rambouillet, a dziś byli spodziewani w Paryżu. Niektóre osoby z orszaku dostojnych podróżnych, już tu stanęły.
— W tegorocznym almanachu królewskim właśnie co z druku wydanym, D. Marja jest nazwana królową Portugalji, D. Miguel zaś rejentem tylko i narzeczonym tejże.
— Do Normandji posłano jeden batalјon piechoty i dwa szwadrony jazdy, w pomoc miejscowym władzom przeciwko podpalaczom tamtejszym.
— Dnia wczorajszego wyszły z druku pamiętniki pana Constant pierwszego niegdyś szatnego cesarza Napoleona, które natychmiast rozkupiono.
— Do Tulonu przybył dnia 8 b. m. doktor Pariset z towarzyszami podróży swojéj, odbywszy żeglugę z Alexandrji w 27 dniach. Teraz odbywają kwarantannę.

MULTANY i WOŁOSZCZYZNA. — Donoszą pod dniem 5 maja, że zgromadzony w Bukareście dywan ogłosił urządzenie obowiązujące wszystkie osoby z prowincji Tureckich do xięztw przybywające, do odbywania 40dniowéj kwarantanny w jednem z 4 miejsc na ten cel oznaczonych.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Piosnki sielskie Stefana Witwickiego, pod względem swojéj prostoty i nowości uważane.

Wyznał już w przemowie swojéj Witwicki, że przejąwszy się jedynie duchem poezji gminnéj, nie szukając w niéj ani wyraźnych wzorów, ani się ograniczając tylko do naśladowania, miał rozmaitość, jako bogactwo literatury na celu. I w rzeczy samej nie chybił tego zamiaru. Powiedział Mickiewicz, w przemowie do Petersburgskiéj edycji poezji swoich, że upowszechnienie pieśni narodowych może nam kiedyś natchnąć prawdziwie bohatyrskiego poetę. Na drodze więc do narodowéj epopei, słusznie nasz naród będzie mógł liczyć świeży ten, piękny utwor Witwickiego. Niemasz tu szczególnéj liryczności, w większéj części lepszych dziś poetyckich płodów panującéj; wdzięk, łatwość i prostota przedniejszą tych pieśni zaletą. Zobaczmy jak się w nich maluje duch ludu naszego.

Żołnierz chełpliwy z trudów, wzdycha tylko do walki i wracając na łono rodziny, żołnierskim jeszcze płonie zapałem. Matka, prawdziewie losem swéj córki zajęta, nie zna radości za jéj oddaleniem się z domu. Pieśń przy kieliszku albo *Hulanka* i *pieśń gajowego*, istotnym są obrazem wesołości ludu; jakoż płyną z większą jeszcze łatwo-

ścią od innych i teby właśnie pieśni do muzyki gminnéj najstósowniejsze były. Największa szczerota panuje w pieśniach: *Poseł*, *Gość* i *Ostróżność*. Ojciec przywykły do swéj czarnookiéj jaskółki, z każdą wiosną pod strzechę wracającéj; rozmawia z nią o losie swéj córki nowozamężnéj. Mógł tylko Anakreon czuléj przemówić *do gołębia* za ulubionym sobie młodzieńcem i więcéj życia nadać swéj pieśni; ale znowu inny obrazek *gołębia* u naszego poety, możeby także godzien był uroczystéj gałązki mirtu, którą przyznała poetycka Grecja Anakreontowi. Dziewcze rozmawia ze swoim *gościem*, równie czule i niewinnie. Wzrok tylko macochy mógłby rozerwać zgodę dziewczęcia z ptaszkiem. Ptaszek *stróż grobu* niezmienny, *ptaszki tajemnicze*, a między niemi gołębie i jaskółki, zawsze są jakąś wróżbą u naszego poety. W piosnce *Ostróżność*, w strofce:

»Czemu zdaleka tam stoisz,
» Czemuż téj wody się boisz?«
— »Bo w nią twe oczy patrzały,
»Może ją zaczarowały.«

prawdziwy przykład estetycznéj naiwności. Syn wracając z wojny zastaje matkę w grobie i piérwéj z popęty, teraz znowu z goryczy wraca na wojnę; bo ta jest właśnie pociecha w ludzie wojenno-rolniczym, ze stratą jednéj matki nie opuścić drugiéj! Opuszczone dziewcze od kochanka, nie przeżyje swéj niedoli. Wzrok matki nie odwraca się od téj strony, gdzie żegnała swe dzieci; córkę, gdy niesiono na cmentarz, syna, gdy jechał na wojnę. Dopiero wzrok jéj odpocznie, kiedy syn szczęśliwy wróci do chatki. Siostra nie przeżyje śmierci brata, gdy z wojny nie wróci (k. 90). Na miłość albo na czary lud tylko znajduje lekarstwo w ziołach, których po miesiącu szuka (k. 27 i 58). Stado kruków wróży nieszczęście ludziom, dla tego i narzeczony, że stado kruków wzbijało się do góry, obiecuje sobie gody, a trumnę i gorycz spotyka (k. 34). Rzeka czuje smutek matki i dla tego mętna płynie (k.35). Dzieci, które niedaleko od wschodu życia odeszły, po zgonie, jakby dla złorzeczenia wschodowi słońca, głowami przeciw niemu są obrócone (k. 36). Dąbrowa nie kwitnie obok mogilnika i zazdrości wiosny swym siostrom od mogił dalekim (k. 54). Strzelec wzywa jelonków, by cieszyły dzieci w chatce; ale te jelonki, piękny obraz nierozerwanéj zgody i przyjaźni, przenoszą swoje leśne życie nad wszelkie uciechy domowego życia (k. 37). Gwiazdy dają znak przeznaczenia: dwóch więc zalotników naprózno wzdycha o rękę dziewczyny, bo już dla niéj oddawna trzecia gwiazda świeci (k. 39). I religijne i wrodzone uczucia, radzą śpiewakowi tę pociechę, że umarłemu lepiéj w grobie, niż na ziemi (k. 42). Pieśń *Grób kochanka*, co tracił na daleko od siebie rozsadzonych rymach, zyskuje wiele na pięknem a właściwém narodowi uczuciu: narodowi, który we wszystkich uczuciach ma spólniczką naturę. Mowa *kochanki do gwiazdy* (k. 80) temże uczuciem jest napojona, a więcéj pięknością wiersza celuje. Pieśń: *Wojak*, możnaby uważać za ciąg dalszy wyżéj położonéj pieśni: *Ucieczka*, chociaż wyższą pod względem życia i łatwości stylu. Dziewcze woli młodzieńca niż talary dziada; ztąd to wczasie napadu, tak się łatwo uwieść daje (k. 49). W pieśni: *Przyczyna*, podobnież dziewcze gardzi złotem i perłami, gdy zalotnik jest brzydki i stary. Pracowita żona, jeśli nie od męża, to od dziecięcia, zawsze jest jednak od kogoś kochana (k. 52). Pieśń: *Podróż*, dziwnie prosto i śmiało stopniowana, mogłaby ujść pod piórem jednego z najlepszych poetów Arabskich, *Ferduzego* (*). Stałość kochanki pięknie się maluje w pieśni: *Życzenie*, gdzieby chciała bydź słońcem, byle świecić zawsze mogła dla kochanka, albo téż ptakiem, byle mu zawsze mogła śpiewać pod oknem (k. 60). Myśl ta jeżeli nie pod względem nowości, to pod względem prostego wyrazu wiele zyskuje u poety. — Zciéjże się strony i następna pieśń: *Wiosna*, uważać może. — Żywiéj się maluje stałość kochanki w pieśni: *Piérścień* (k. 92). Giętkość serca dziewczyny do wszystkich kochania przedmiotów, w krótkiéj pieśni: *gdzie lubi* czytamy. — *Żal Matki* jest prawdziwy. Nic ją nie pociesza po stracie dziecięcia. Bóg tylko. *Kurdhanek Marylli* u Mickiewicza, czém wyższy jest pod względem dramatyczności, pod względem wdzięku z tym *Żalem Matki* równoważyć się może. — Jakoż przykład Mickiewicza mógł bydź Witwickiemu przed oczyma. — Brytan i szabla, jak u bardów Szkockich, tak i u naszego poety są przepowiednią przyszłości (k. 68). Młode oko może nie dociekać myśli ukrytéj w pieśni: *Bławatek*. Narodowe są chęci wiejskiego chłopca, byle go matka oddała do szkoły (k. 73). *Wieniec zielony*, ma bydź pamiątką po zgonie młodzieńca, któremu zielone jeszcze lata radzą szukać swéj kochanki pod ziemią. Złowroga *Rószczka* przepowiada swym wzrostem i uschnięciem, wyrok dziecięcia. *Piosnka Dziada* maluje prostą, choć nie raz rubaszną żebraków naturę. *Żebraczka* na chleb zarabia przy grobie syna, którego po bogatą żonę na świat wysłała. Myśl pobożna w pieśni: *Obrazek*, dobrze maluje naturę dziecięcia. Niech takie w nagrodzie dawane dzieciom obrazki, stwarzają nam poetów: wszakże *obrazek czerwony* rozwijał już młode poetyckie zdolności Massalskiego. Wiele też piosnek Witwickiego może słusznie przyjąć nazwisko *eidyllion*, ktore piérwszy Teokryt u Greków nadał wiérszom swoim; tak *np.* strzelec jest tylko prostym obrazkiem. W piosnkach tych Witwicki, szczęśliwie władał mową ojczystą. Będzie to dowodem nowéj zalety języka polskiego, który się tak lekkim wydaje w pieśniach Zaleskiego, zmysłowo-poetyckim w *Farysie* i innych poezjach Mickiewica, mężkim i bohatérskim w poezjach Trembeckiego. Kiedy te piosnki w całym rozejdą się narodzie, zapewne nie będzie miał przyczyny Sniadecki, jednym tylko okolicom Kruszwicy nadawać gniazdo mowy szczero-polskiéj. Spodziewać się też można, że nie jeden jednostronny teoretyk dobrowolnie powtórzy swą pracę, kiedy się więcéj będzie mnożyło płodów takich, jak piosnki sielskie Witwickiego. *E. K.*

(*) Zobacz rozprawę Münnicha *o poezji perskiéj*, przekł. Alex. Groza. w Wilnie 1829. k. 21.

WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR ROZMAITOŚCI. — Nowa komedjo-opera: *Doktór modny*, — *Stary kawaler*, — i *Nierozłączeni*.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.